

ŁÓDZKIE

Wiadomości

WIECZORNE

Numer pojedynczy 15 gr.

Redakcja: Zawadzka 1. Administracja: Piotrkowska 11. Telefony: 38-28, 228 i 229.
Redakcja otwarta od godz. 8 rano do 4 po poł. Administracja czynna od godz. 8 rano do 7 wiecz. bez przerwy.
Redaktor lub jego zastępca oraz dyrektor wydawnictwa przyjmują od godziny 1 do 3 po południu.

Wychodzi o godz. 2-iej po poł.



Prof. WACŁAW ROBAKOWSKI
propagator gier ruchowych w szkołach
średnich, wydał przepisy dla „siatkówki”
„koszykówki” podług których rozegrano
10 ub. niedzielę, zawody międzymiastowe
Łódź — Warszawa.

Raut w poselstwie so- wieckim w Warszawie

na cześć muzyka rosyjskiego.
(Od wł. korespondenta).
Warszawa, 17. 11. Wczoraj w pose-
lstwie sowieckim odbył się raut połączo-
ny z koncertem muzyki rosyjskiej na
cześć kompozytora Miaszkowskiego, któ-
ry przybył do Warszawy na tę uroczy-
wość. Na raucie obecnie byli wicepremier
Bartel, minister spraw zagranicznych Za-
leski oraz korpus dyplomatyczny.

Rejestracja obywateli niemieckich, zamieszka- łych w Polsce.

(Od własnego korespondenta).
Warszawa, 17. 11. — W sferach rza-
dowych wysuwają projekt dokonania reje-
stracji wszystkich obywateli niemieckich
zamieszkałych w Polsce.

Generał Składkowski

przeprowadza inspekcję w województwie białostockim.

(Od własnego korespondenta).
Warszawa, 17. 11. — Minister spraw
wewnętrznych generał Składkowski wy-
jechał w nocy
na inspekcję województwa białostockiego.

3.000 upadłych kobiet opuści Warszawę

z polecenia komisariatu rządu.
(Od własnego korespondenta).
Warszawa, 17. 11. — W związku z roz-
wielmożnionym w ostatnich czasach w
Warszawie nierządem Komisariat Rządu
zamierza przystąpić
do wysiedlenia

Nie ciesz się dziadku --- z cudzego przypadku!

Radość przypłacona życiem.
Z Berlina donoszą: Dyrektor regencji
Opolskiej Pietsch, który mianowany został
wiceprezydentem prowincji Prus Zachod-
nych i niemieckiej poznańskiej, hakatysta
i śmiertelny wróg Polski tak się upił w Pi-
le z radości z powodu zwycięstwa Niem-
ców w wyborach komunalnych na pol-
skim Śląsku,
że zmarł wskutek zatrucia
alkoholem.

Pierwsze czołgi zbudowane w Polsce.

Uroczystość w centralnych zakładach samochodowych
na Pradze.
(Od własnego korespondenta).
Warszawa, 17. 11. — Dziś rano w cen-
tralnych zakładach samochodowych na
Pradze odbyło się poświęcenie 11-tu no-
wych czołgów poraz pierwszy
wykonanych całkowicie w polskich
warsztatach samochodowych.
Na uroczystości tej był obecny Pre-
zydent Rzeczypospolitej.

Ankieta ustna w Ministerjum Pracy i Opieki Społecznej,

w sprawie projektu Prezydenta Rzeczypospolitej
o godzinach handlu.
(Od wł. korespondenta).
Warszawa, 17. 11. Dnia 27 b. m. w Mi-
nisterjum Pracy i Opieki Społecznej od-
będzie się ankietę ustną w sprawie proje-
ktu Prezydenta Rzeczypospolitej
o godzinach handlu.
W ankiecie tej wezmą udział przedsta-
wicieli izb przemysłowo-handlowych i or-
ganizacji kupieckich.

Pracownicy miejski w Warszawie grożą strajkiem

w razie niewypłacenia przez magistrat 13-ej pensji.
(Od wł. korespondenta).
Warszawa, 17. 11. Zarząd Związku
Pracowników miejskich w Warszawie
wystosował wczoraj do magistratu pismo,
w którym oświadcza, że jeżeli do ponie-
działku magistrat nie cofnie zarządzenia
w sprawie wstrzymania wypłaty 13 pen-
sji pracownikom miejskim w
Warszawie to ci zmuszeni będą przysta-
pić
do strajku.

Samobójstwo byłego plenipotenty Ignacego Paderewskiego.

Rzucił się pod pociąg pośpieszny.
(Od wł. korespondenta).
Warszawa, 17/XI. Na stacji kolejowej
Utrata (Piastów) pod Warszawą wczoraj
wieczorem rzucił się pod przejeżdżający
pociąg pośpieszny Tadeusz Kurkiewicz
współwłaściciel wielkiego zakładu wędl-
niarskiego w Krakowie, szwagier artysty
dramatycznego Józefa Węgrzyna.
Tadeusz Kurkiewicz, który niedawno
rozszedł się z żoną podczas swoich czę-
stych pobytów w Warszawie zamieszki-
wał u inżyniera Stanisława Kubickiego u-
rzędnika dyrekcji kolei warszawskiej
przebywającego stale w Milanówku.
W dniu wczorajszym Kurkiewicz w
towarzystwie znajomych udał się do U-
traty w celu objęcia kupionego przez
siebie domu.
Wesołe towarzystwo nie omieszkało
również wstąpić do miejscowej restaura-
cji na przekąskę. Po zaspokojeniu głodu
udano się na stację, gdzie Kurkiewicz w
pewnej chwili
skoczył pod pociąg,
który go zmiażdżył. Ś. p. Kurkiewicz
przez jakiś czas był urzędnikiem banko-
wym, jak również
plenipotentem,
Ignacego Paderewskiego, któremu towa-
rzyszył w podróży do Stanów Zjednoczo-
nych.



P. JANINA SOBCZYŃSKA
komendantka 6 drużyny harcerskiej, któ-
ra z okazji 5-lecia istnienia urzędza przy
ulicy Ewangelickiej 9 wystawę harcer-
ską.

Zbrodnia damskiego fryzjera.

Wbił w brzuch nożyczki
portjerowi.
(Od własnego korespondenta).
Warszawa, 17. 11. — W nocnej restau-
racji „Royal” przy ulicy Chmielnej dwaj
pójani goście fryzjerzy damscy
wywołali awanturę z kelnerami
i tancerkami.
Kiedy znaleźli się wreszcie w szatni,
zażądali od portjera Mieczysława Krekera
wydania garderoby bez okazania numer-
ków. Gdy portier sprzeciwił się temu, je-
den z fryzjerów niejaki Antoni Adamczyk
wydobył z kieszeni nożyczki i
wbił je w brzuch Krekerowi.
W stanie ciężkim przewieziono go do szpi-
tala. Obydwóch fryzjerów aresztowała po-
licja.

Uciekł mu z pod stryczka.

Ułaskawienie zbrodniarza.
(Od własnego korespondenta).
Lwów, 17. 11. — Prezydent Rzeczy-
pospolitej ulaskawił Greza, skazanego na
śmierć przez powieszenie za morderstwo
dokonane na osobie żony lwowskiego do-
roźkarza — Stankowici.
Wobec tego kat, który szykował się już
do wykonania wyroku
odjechał z powrotem do Warszawy.

Urzędy państwowe rozpoczęły wypłatę zasiłku dla funkcjonariuszy państwowych.

(Od własnego korespondenta).
Warszawa, 17. 11. — W dniu wczoraj-
szym urzędy państwowe zaczęły wypla-
cać
pierwszą ratę 20 proc. zasiłku
dla funkcjonariuszy państwowych. Pierw-
sza rata wynosi 10 proc., druga rata wy-
płacona będzie w połowie grudnia.
Pracownicy kontraktowi zasiłek ten o-
trzymają zdołu
przy pensji grudniowej.

Skandaliczne rozbitcie w obozie polskim na Górnym Śląsku.

Sami Niemcy byli zaskoczeni swoim niespodziewanym powodzeniem.

Z Katowic donoszą: „Miało się wrazenie — pisze wczorajsza „Kat. Zeitung”, że Polacy sami toczą walkę wyborczą między sobą. Niemcy z całą satysfakcją patrzyli na ten balagan.

Mieli rację. Gdzie się dwóch kłóci, tam trzeci korzysta”.

Tak osądziło pismo niemieckie jedną z przyczyn przykrych niedzielnych wyników wyborczych do gmin na G. Śląsku. Takiego wyniku bowiem nie spodziewał się nikt, nawet sami Niemcy.

Istotnie rozbitcie w obozie polskim było skandaliczne. W powiecie świętochłowickim np. zgłoszono

aż 17 list polskich, pod różnymi firmami!!! Szło o celowe rozbitcie głosów

polskich. Komenta i zapłata szła od Niemców. Nie lepiej było gdzieś indziej. Zwartemu, karne-
mu frontowi niemieckiemu przeciwstawiono kupę piasku.

W obozie polskim zwalczano się haniebnie, o przeciwnikach niemieckich zapomniano. Zarzucano się tępemi nożami, a Niemcy zaczęli ręce.

Znakomitym sojusznikiem w powodzeniu niemieckim było przesilenie gospodarcze.

Glód jest złym doradcą. A robotnik, który się zapisał do „Volksbundu” otrzymywał, musiał otrzymać pracę, jeśli nie w polskiej części, to w Bytomiu, gdzie go płacono dobremi Rentenmarkami. Na niemieckim Górnym Śląsku

niema bezrobocia, choć ono jest w innych krajach Rzeszy, bo Niemcy wolą zamknąć dziesięć zakładów gdzieś indziej, niż jeden zakład na Śląsku...

Niemcy dbają o Śląsk i o robotników. Do zgłodniałych bezrobotnych trafiła obok niemieckiej także (przez Niemców popieraną) aglacja separatystyczna.

Separatysty, to najbardziej niepewny, niesolidny i sprzedajny element. Tam pójdzie, gdzie mu zapłaca.

Niektóre partie polskie okazały mało rozumu a sporo zacietrzewienia. Zawiniła bardzo PPS. Po wypadkach majowych Śląska PPS zażądała gwałtownie

rozpisania wyborów gminnych. To żądanie poparł energicznie klub niemiecki w Sejmie. PPS była pewną pełnego zwycięstwa!

Spotkał ją straszny zawód. Robotnicy głosowali na niemieckich socjalistów, bądź zjednoczone burżuazyjne listy niemieckie. PPS wyszła z wyborów zdziśiatkowana.

Niesamowite perypetje nocne w bursie seminarjum żeńskiego.

Zabójstwo stróża nocnego.

Z Chełma donoszą: Nieznany dotychczas sprawca zakradł się w nocy do bursy przy Seminarjum Nauczycielskim Żeńskim. Zbrodniarz, wszedłszy do pokoju w którym

spaly seminarzystki, zabrał palto damskie, fartuch alpagowy z rękawami i drugi bez rękawów, jedną bluzę markizetową oraz drobne przedmioty łącznej wartości 250 zł. Następnie wyszedł z pokoju.

Nauczycielka, Janina Piotrowska i uczenica Stefania Olesiakówna, powracając z miasta spotkały sprawcę kradzieży na korytarzu. Olesiaków na złapała złodzieja za rękaw i

oświeciła twarz latarką elektryczną.

Wówczas zbrodniarz położył palec na usta, w ten sposób nakazując spotkany milczenie. Ten wymowny gest poparł drugim niemieckim dobitnym, a mianowicie

wydobytym rewolwerem. Poczem spokojnie wyszedł do ogrodu, a stąd przez mur na cmentarz wojenny, gdzie znajduje się gmach O. O. Jezuitów, spotkawszy na drodze stróża nocnego Piotra Szelewickiego, dwukrotnie strzelił do niego, trafiając go w brzuch. Kula wyszła koło łopatki.

Szelewicki zakończył życie. Pościg za zbrodniarzem zarządzony, ale dotychczas zostaje bez rezultatu.

Dalszy ciąg procesu o nadużycia w marynarce wojennej.

Z Warszawy donoszą: Sensacją dnia wczorajszego było odczytanie przez sąd listu niejakiego Riumszyna.

Autor listu znajduje się obecnie w więzieniu w Siedlcach w związku z oskarżeniem z art. 102 k.k.

o zdradę stanu.

Riumszyn donosi sądowi, iż spotkał Bartoszewicza w 1918 roku w Sewastopolu i może stwierdzić, iż Bartoszewicz otrzymał wówczas

od bolszewików 300.000 rubli

wzamian za zobowiązanie się do pracy szpiegowskiej na terenie niemieckim. Po otrzymaniu tej sumy

Bartoszewicz uciekł z Sewastopola. Osk. Bartoszewicz kategorycznie wczoraj temu zaprzeczył, nazywając autora listu pospolicym kłamcą i oszczercą.

Riumszyn ma być zezwany przez sąd do złożenia zeznania w tej sprawie.

Po za tym jednym ciekawym momentem rozprawy wczorajsze

były zupełnie jałowe.

Zeznania świadków inż. Mosińskiego, kom. Kamińskiego, kpt. Mosińskiego i inż. Janowicza nie nowego do sprawy nie wniosły.

Uregulowanie praw zawodu dziennikarskiego.

Z Warszawy donoszą: W godzinach popołudniowych wicepremier Bartel przyjął delegatów Syndykatu dziennikarzy: prezesa p. Dębickiego i sekretarza p. Pilarza, którzy w imieniu dziennikarzy zwrócili się z prośbą

o wydanie ustawy,

regulującej prawa zawodu dziennikarskiego w Polsce.

Prezes Dębicki przedłożył wicepremierowi Bartelowi

projekt ustawy,

Katastrofa kolejowa pod Nowym Sączem.

Kilkunastu lekko rannych.

Z Nowego Sącza donoszą: Pod Nowym Sączem wydarzyła się katastrofa kolejowa, w czasie której idący z Krakowa do Krynicy pociąg osobowy Nr. 611 uległ wykołaceniu.

Wyskoczyło z szyn 6 wagonów, które przewróciły się i

spadły z toru na

zakarpe nasypu. Kilkanaście osób odniosło lekkie rany.

Na miejsce wypadku przybył natychmiast z

opracowany dawniej w podkomisji prawniczej Sejmu, łącznie z uwagami do tego projektu opracowanymi przez Syndykat dziennikarzy.

Wicepremier Bartel, zdając sobie w pełni sprawę z wartości jej i uznając palącą potrzebę wydania takiej ustawy, skierował przedłożony mu projekt wraz z uwagami Syndykatu

do Rady prawniczej i oświadczył delegacji, że opracowany przez Radę prawniczą projekt przedstawi Radzie ministrów, celem ogłoszenia ustawy w drodze dekretu.

Konsekwencje polskiej klęski wyborczej w ośrodkach przemysłowych Górnego Śląska.

Niemcy żądają przyłączenia Śląska do Niemiec.

Berlin. — Cała prasa niemiecka w dalszym ciągu żywo zajmuje się

wynikami wyborów komunalnych na Górnym Śląsku. Bez ogródek zapytują poszczególne organa prasowe o konsekwencje sukcesu niemieckiego w wyborach. Ze konsekwencje te muszą nastąpić,

jest dla prasy niemieckiej rzeczą, nie podlegającą dyskusji.

„Deutsche Tagesszeitung” twierdzi, że dziś nie tylko łączność gospodarcza między niemieckim a polskim Śląskiem przemawia za zjednoczeniem obu terytoriów

pod panowaniem niemieckim, ale wybory komunalne dostarczyły nowych dowodów na to, że Górny Śląsk chce należeć do Niemiec. Nad tym faktem niepodobna przejść do porządku dziennego, tem bardziej, że decyzja Ligi Narodów do roku 1921 uznana została za krzywdzącą nawet przez Anglię.

Na rządzie niemieckim — dowodzi dalej dziennik — ciąży obowiązek, aby przy pierwszej okazji

propagandy za dalszą wojnę celną z Polska.

Królewiec, 17. 11. — „Koenigs. Allg. Ztg.” pisał, że Polacy otrzymali pokwitowanie za repleksje polityczne przeciw Niemcom oraz zniszczenie gospodarki na Górnym Śląsku przez polską bluzę krację. Dziennik pisze, iż Polacy

byliby zdumieni z wyników, gdyby podobne głosowanie miało dziś miejsce na Pomorzu.

poruszyć ponownie kwestję Górnego Śląska i podnieść pretensje niemieckie do tego kraju, łączonego od Niemiec przemocą.

W tym samym duchu wypowiadają się i inne dzienniki.

Polsko-niemieckie rokowania handlowe rozbita się o polityczne żądania Niemców.

Berlin, 17. 11. W niemieckich kołach gospodarczych

wzrasta pesymizm w ocenie przebiegu rokowań o traktat handlowy z Polska. Nawet wschodnio-niemieccy eksperci, którym szczególnie zależy na zawarciu tego traktatu,

przystają liczyć na konjunkturę wywozową do Polski.

Punkt ciężkości rokowań przesunął się ostrocznie wyraźnie na sprawy czysto polityczne.

Co mówią i piszą Niemcy o wyniku wyborów na Górnym Śląsku?

Wrocław, 17. 11. — W kołach niemieckiego ciężkiego przemysłu istnieje tendencja do użytkowania wyniku wyborów na polskim Górnym Śląsku w kierunku

propagandy za dalszą wojnę celną z Polska.

Królewiec, 17. 11. — „Koenigs. Allg. Ztg.” pisał, że Polacy otrzymali pokwitowanie za repleksje polityczne przeciw Niemcom oraz zniszczenie gospodarki na Górnym Śląsku przez polską bluzę krację. Dziennik pisze, iż Polacy

byliby zdumieni z wyników, gdyby podobne głosowanie miało dziś miejsce na Pomorzu.

Samoloty bandyckie bombardują miasto Cherry w St. Zjednoczonych.

London, 17. 11. — Burmistrz miasta Cherry w stanie Illinois zwrócił się do gubernatora stanu z prośbą o ogłoszenie

stanu wyjątkowego w mieście i okolicy, ponieważ władze cywilne są bezsilne wobec bandytów.

Bandyci podzieleni na dwie wrogie grupy, stają z sobą formalne walki na ulicach miasta, niedawno

trzy samoloty bandyckie zrzuciły bomby na obwarowany dom, w którym znajdowała się inna grupa bandytów.

Wojewódzka komisja w Pabjanicach. Wizytacja szkoły rzemiosł.

Z Pabjanic donoszą: Podczas wczoraj obecności swojej komisja wojewódzka, przybyła celem likwidacji zajęć bezrobotnych w Pabjanicach, odbyła konferencję z bezrobotnymi przy udziale

prezydenta miasta p. Janowskiego. Na konferencji p. Wojciechowski, naczelnik wojewódzkiego wydziału Opieki Społecznej obiecał bezrobotnym szereg

uług przy pobieraniu zasiłków.

między innymi P. U. P. P. obowiązany będzie powiadomić tych, którym zapomógł zostały wstrzymane, a to celem dania bezrobotnym możliwości korzystania

z terminu reklamacji. Po załatwieniu wszelkich spraw związanych z zapomaganiami komisja wojewódzka zwiedziła pabjanicką szkołę rzemiosł i bursę uczniowską.

Preliminarz budżetowy m. Zgierza na ukończeniu. Wkrótce zajmie się nim Rada Miejska.

Ze Zgierza donoszą: W dniu wczorajszym na ostatecznej konferencji magistratu m. Zgierza z przedstawicielami firmy „Ulten et. Co.” uzgodniono ostatecznie

plany rozbudowy miasta wystawienia nowych obiektów miejskich. Budowa rzeźni miejskiej i łaźni

zostanie rozpoczęta na wiosnę

tymczasem zaś przez całą zimę trwać będzie zwózka materiałów budowlanych.

Obok spraw budowlanych magistrat pracuje już nad preliminarzem budżetowym na rok 1927. Prawdopodobnie komisja skarbowo-budżetowa ukończy swe prace w ciągu kilku dni i budżet będzie pod obrady Rady Miejskiej na najbliższym posiedzeniu.

„Lato w listopadzie” rychło dobiegnie końca.

Wbrew wszelkim prorocstwom, zapowiadającym sroga zimę

mamy coraz cieplej, a w godzinach południowych zbiera nas ciepła wyzbyć się zarzutki i spacerować na sposób letni. Futra pozostają jeszcze w szafach lub lombardach

A właśnie ten rok 1926 miał mieć według zapowiedzi meteorologów i astronomów

zimę niezwykle surową. Tymczasem wydarzyły się rzeczy, których ludzki umysł nie mógł wziąć w rachubę.

Niektórzy przypuszczają, że przyczynił się do tej łagodnej temperatury

golfstrom przez zmianę swego kierunku. To lato w zimie wywołuje w gospodarstwie społecznym małą rewolucyjke. Odczuje ją kupiec, który przygotował

całe stopy okryć i materiałów zimowych i nie wie obecnie, co z tem począć. Dla niego istnieje tylko jedno wyjście: zima i śnieg, a to wyjście właśnie jest dlań przez łagodną aurę listopadową zamknięte.

NAGŁA ZIMA W STANACH ZJEDNOCZONYCH. Z Nowego Jorku donoszą, że na całym terytorium Stanów Zjednoczonych

zapanowała zima. Zimne wiatry nadeszły od strony oceanu Spokojnego i dosięgły Atlantyku.

W Nowym Jorku termometr spadł nagle w ciągu jednej godziny

do 20 stopni mrozu. a w Chicago zarejestrowano 10 stopni mrozu. W kilku stanach środkowo-zachodnich zaczął padać śnieg. Także Nowy Jork spodziewa się w tych dniach śniegu,

NAD BALTYSKIEM OZIEBIENIE. Gdańsk, 17. 11. — Po dniach o zupełnie wiosennej temperaturze — nastąpiło nagle,

znaczne oziebienie, przy silnym wietrze północnym.

Giełda.

Pierwsza przedg. warszawska.

London	43,60
Nowy-Jork	8,98
Paryż	29,93
Szwajcaria	173,57

Druga przedg. warszawska.

Dolar w obrotach prywatnych	9,01
-----------------------------	------

Dolar w Łodzi.

Banki dewizowe w dniu dzisiejszym kupowały około godziny 12-ej efekty po kursie — 8,96.

Prywatnie dolar w żądaniu 9,02
W placeniu 9,01
Tendencja spokojna. Podaż dostateczna.

Czy „Charleston” zasługuje na potępienie? Nowy taniec niedługo zdobędzie u nas prawo obywatelstwa.

Niewiadomo skąd i dlaczego właściwie, na jakiej mianowicie podstawie z naniem sezonu tanecznego wypowiedziano w niektórych krajach walkę charlestonowi.

Przyjmują, że nie jest to taniec salonowy, gdyż brak mu kultury; ewolucje par tancych przeszkadzają innym, sam w sobie zresztą jest szkodliwy dla zdrowia

Wiedniu podobno animozja charlestonska doszła do takich rozmiarów, że właściciel jednego z dancingów prosił jakoby swych gości

o wstrzymanie się od charlestona, co miało wywołać wielkie zdziwienie, irończą krytykę przebywających w Wiedniu Amerykanów i Anglików odbijając się nawet głośnym echem na łamach „New-York Times”.

W Ameryce bowiem tańczą charlestona najbardziej eleganckich lokalach tanecznych

Więści o wyrugowaniu charlestona na rzecz Black Bottom są zupełnie bezpodstawne.

Charleston nie jest niekulturalnym tańcem. Przeciwnie —

wykonywany elegancko jest pożądanym dodatkiem do rzędu współczesnych tańców salonowych jako odpowiednie dopełnienie do powolnych tańców tango i blues.

Charleston pomiędzy tańcami ma specjalne zadanie, gdyż może do pewnego stopnia

zastępować sport. Podczas gdy inne tańce mają naogół tempo powolniejsze,

Charleston jest tańcem bardziej ożywionym nadającym się doskonale do gimnastyki wszystkich części i członków ciała, rozwijając w nich wdzięk i gibkość.

Fachowcy w szkołach tanecznych kładą nacisk na to, że charleston w swej czyjej formie

nie uznaje trywialnych ruchów, przeciwnie jest szlachetnym i pełnym gracji tańcem, a mimo to

z uosobieniem sportu w tańcu, wymagając od tancerzy opanowywania członków, a przede wszystkim wzajemnego ustosunkowania nóg.

stylowych form, jak tańczy go dziś elita towarzyska, ten nie pozwoli sobie na

jakieś niesmaczne ruchy robiące na widzów wrażenie conajmniej niezręcznych ćwiczeń tanecznych.

Salonowy charleston jest tańcem rytmicznym różniącym się od spokojniej-

Podczas wizyty lekarskiej.



Lekarz: — Tak, tak... Pani mąż ciężko zaniedbał wskutek przepracowania...

Żona chorego: — Nie może być, panie doktorze. On już od miesiąca jest bezrobotny.

Jeżeli się zdarza od czasu do czasu, że jakiś tancerz lub tancerka

przesadzą w ruchach nóg tańcząc charlestona, dowodzi to tylko, że w szlachetnym stylu nie opanowali go i na własną rękę produkują trywialne gdzieś w podrzędniejszych lokalach

podpatrzone ruchy. Kto uczył się charlestona według jego

niejszych tańców o wiele szybszym tempem i wesołą swawolną melodią. Dla tych jego cech w Ameryce tańczą go podczas przerw w pracy dla podniety.

Na korzyść charlestona mówi jeszcze i to, że taniec ten

wyklucza moment erotyczny, ponieważ para tańcząca jest od siebie oddalona. Bajka o szkodliwości charlestona

dla zdrowia niema żadnych podstaw, ponieważ taniec ten w swej dystygowanej umiarkowanej formie żadnych szczególnych emocyj w organizmie nie wywołuje.

Dlaczego apostołowie zdrowia nie dzwonił energicznie swego czasu na alarm

przeciwko walcowi, który bezsprzecznie wymagał większego fizycznego wysiłku wywołując tem samem

przyspieszenie krążenia krwi. Pamiętamy przecież z jakim dżkim animuszem tańczyliśmy ongiś walca!

Z powyższego wynika zatem, że walka przeciwko charlestonowi

jest zgruntu nieuzasadniona i jako taka wkrótce ustanie.

Z góry już można przewidzieć, że rytmiczny, ożywiony, a mimo to pełen dystyngcji charleston będzie

najpopularniejszym tańcem w sezonie bieżącym.

Kino RESURSA

Kilińskiego Nr. 123.

— DZIŚ —

„Wykłyty naród”

(Zmlerzch Czerwonych Bogów)

Wielka tragedia wojenna w 10-ciu aktach z roku 1914-18. Wstrząsający dramat ilustrujący wymierającą rasę i romans pomiędzy wodzem INDJAN a BIAŁĄ DZIEWCZYŃĄ.

W rolach głównych: Richard Dix, Louis Wilson, Wallace Beery.

Uwaga: Ceny miejsc we wszystkie dni na wszystkie seanse balkon 60 gr. I m. 50 gr. II m. 30 gr., III m. 20 gr.

Passé-partout w niedz. i święta nieważne

Jak się będą nazywały nasze okręty handlowe?

Z Warszawy donoszą: Odbyło się pierwsze organizacyjne posiedzenie Rady administracyjnej

Polskiej Floty Handlowej. Posiedzenie zagał p. min. Kwiatkowski Rada administracyjna w porozumieniu z min. przemysłu i handlu ustaliła, że dla od bioru okrętów i sfinalizowania szczegółów umowy, wyjedzie niezwłocznie komisja, w skład której wchodzi pp. Pistel, kap. Stecki, mechanik okrętowy Jezierski oraz por. inż. Czernecki.

Zakupione okręty mają się nazywać: „Katowice”, „Poznań”, „Toruń”, „Wilno” i „Kraków”. Obsługa każdego z okrętów składać się będzie z 16 ludzi i 7 oficerów.

— Dziękuję ci!
— A widzisz! Kobiety nie powinny między sobą walczyć. Powinniśmy się łączyć przeciwko mężczyznom. Zycze ci po wodzeniu! Pa!
Na salę pogasły światła. Ostatni akt opery się rozpoczął. Nelly wybiegła z łoża.

W ciągu całego następnego tygodnia przyjaciółki nie widziały się. Zniecierpliwion Nelly wybrała się pierwsza z wizyta do pani de Luc.

Gdy weszła do jej buduaru, zastała przyjaciółkę, leżącą na otomianie, Jacquelinę, ujrawszy Amerykankę, podniosła się szybko i rzuciła się w jej objęcia.

— O, moja kochana, sadze, że jesteś szczęśliwa? — zapytała Nelly.
— Tak! Bardzo!
— No, mów. Jak to było?
— Wstydze się...
— Ależ, moja droga. Mnie się wstydzisz?...

Wówczas Jacqueline zaczęła opowiadać:

— Zrobiłam, jak kazałaś... Zawolałam auto 407-97. Pojechaliśmy... Słeczny na lacyk... Po chwili wszedł do salonu szofer.

— Wyobrażam sobie minie twego męża, gdy cie poznał.
— Kiedy to nie był mój mąż!... To był Ryszard Maurevert!

Nelly podskoczyła do góry.
— Co ty mówisz? Litera „R” wprowadziła mnie w błąd! Rozumiesz teraz... Z pewnością zaraz wyszłaś, co?

— Nie... Zostałam... — szepnęła Jacqueline.

Zapanowało długie milczenie. W końcu Nelly wybuchnęła śmiechem i rzekła:

— No... Może tak będzie lepiej...



ROGER REGIS.
Auto № 407-97.

Rozległo się delikatne pukanie do drzwi. Z poza kotary wyrzała piękna twarzyczka Nelly Smithson, która, korzystając z ostatniej paury podczas przedstawienia „Carmen”, odwiedziła swa przyjaciółkę Jacqueline de Luc. Obie były wysokie i szczupłe, bardzo do siebie podobne.

— Czy ci nie przeszkadzam? — zapytała Nelly, składając pocałunek na czole przyjaciółki.

— Ależ, nie... Widzisz, że jestem sama jak zwykle... Mąż nie chciał mi towarzyszyć...

— Doskonale!... Bedziemy mogły swobodnie porozmawiać...
Nelly usiadła w głębi i patrząc na przyjaciółkę, rzekła:

— Moja najdroższa!... Od pewnego czasu zauważyłam w tobie pewną zmianę, jakgdybyś mnie unikała... Czy gniewasz się na mnie?

— Nie...
Nelly zamysliła się.

— Będzie szersza od ciebie i powiem otwarcie, Twój mąż stara się o moje względy. Wiesz o tem i jesteś zazdrosna, prawda?

— Ależ to plotka, zapewniam cię, Nelly!...
— To prawda, moja droga! Dlaczego nie chcesz być tak samo szczerą, jak ja? Zoba czyysz, to nam pomoże...
Pani de Luc nie mogła dłużej ukrywać. Czy stały jej w oczach, widać, że zabrała ją poruszenie tej świętej tajemnicy.

Wyszła zamaż przed kilkoma laty. Ko chała Roberta de Luc i zdawało się jej, że po ślubie pozyska jego względy. Ale Robert zdradzał ją na każdym kroku. Duma nie pozwalała jej na to by pójść w ślady męża. Starala się nie być zazdrosną... Cza sami miała wrażenie, że oboje przestali dla siebie istnieć. A jednak, tak przykro było dla niej spotkać się z tą kobietą, która posadzała o zabranie jej męża...

Robert de Luc od pewnego czasu aż na zbyt widocznie starał się o względy pięknej Amerykanki. Kursujące po mieście plotki przekonały ją, że przypuszczenia były słuszne. A teraz ta kobieta przyszła, by z niej zakpić prozostu!

Zapanowała jednak nad sobą i odpowiedziała:

— Słucham...
— Widzę, że zaczynasz być rozsądną, to ci nie zaszkodzi, zobaczysz. Przyznaję, że mąż twój stara się o moje względy, — ciągnęła dalej Nelly. — Ale czyż to moja wina? Zresztą tyłu stara się o mnie... Richard Maurevert, Jacques Mercier i inni... Cóż ja na to poradzę, skoro mężczyźni sa tacy nierozsadni... Mąż twój nie różni się pod tym względem niczem od innych. Chyba tylko tem, że pomimo mej zdecydowanej odmowy, nie ustępuje...

— Nie rozumiem... Co chcesz zrobić? — Nie rozumiesz? Słuchaj! Jesteśmy tego samego wzrostu... Przykryjesz twarz Nikt cię nie pozna. Zawołasz auto 407-97. Zobacysz, to ci pomoże!

Jacqueline była uradowana.

— Nie rozumiem... Co chcesz zrobić? — Nie rozumiesz? Słuchaj! Jesteśmy tego samego wzrostu... Przykryjesz twarz Nikt cię nie pozna. Zawołasz auto 407-97. Zobacysz, to ci pomoże!

Jacqueline była uradowana.

— Nie rozumiem... Co chcesz zrobić? — Nie rozumiesz? Słuchaj! Jesteśmy tego samego wzrostu... Przykryjesz twarz Nikt cię nie pozna. Zawołasz auto 407-97. Zobacysz, to ci pomoże!

Jacqueline była uradowana.

— Nie rozumiem... Co chcesz zrobić? — Nie rozumiesz? Słuchaj! Jesteśmy tego samego wzrostu... Przykryjesz twarz Nikt cię nie pozna. Zawołasz auto 407-97. Zobacysz, to ci pomoże!

Jacqueline była uradowana.

Mr. 267
przej
ska.
ec.
nego Śląska
tego kraju,
enniki.
owe rozbija
emów.
olach gospo
ktat handlow
ccy eksport
zawarcia tes
ture
nał się ostat
e.
anie za repre
az zniszczeni
z polską bluz
ów,
zł miejsce na
Cherry
le grupy, sta
ach miasta,
e m, w który
n.
żany będą
mogi zostały
nym mo
zwiazanych
wiedzia pabo
wska.
zeniu.
ć będzie
ych.
strat pracu
na rok 1927.
o-budżetow
i budżet we
najbliższet
mrozu. W
aczął padać
się w tych
ENIE.
pełnie wie
e,
awska.
43,60
8,98
29,93
173,57
awska.
9,01
i.
zwiększym
efekty po
9,02
9,01
stateczna.

Z galerji nieustraszonych kobiet.

BOHATERSKA RUMUNKA.

Ojczyzna wystawiła jej pomnik.

Rumunia wystawiła pomnik w mieście Statua, Katarzynie Teodowiu, którą mianem wojny, jen. Mardarescu nazwał rumuńska Joana d'Arc.

Kobieta ta, gdy brat jej padł od kuli niemieckiej, z rąk trupa wyrwała karabin i od tej pory walczyła w szeregach. Wzięta do niewoli, zastrzeliła

dowódcę niemieckiego oddziału uciekła, dogoniła swoich i razem z nimi pędziła aż do Mołdawji uciekająca armię nie miecka. Wreszcie jako porucznik padła w bitwie pod Maraszeski, dowodząc kompania piechoty. Na odsłonięciu pomnika przy była cała generalicja. Do tej pory wojsko wi stawiają ją jako wzór dobrego, nieustraszonego żołnierza, wielkiego służbisty.

— To nie była słaba kobieta — marwali jej towarzysze — która jest zawadą na froncie, a towarzyszy, który niewtako sam walczył, ale swoim mestwem, odwagą i pogardą śmierci

dodawał ducha imym.

Kolekcja bursztynowych cygarniczek.

Szczególny wypadek kleptomani.

Dziewięć izba karna paryska zajmowała się w tych dniach szczególniejszym wypadkiem kleptomani, czyli

popełnieniu do kradzieży.

W roli oskarżonej stanęła tam pani Bide, która nie czyniła szkody magazynom módy, ani jubilerom, lecz jedynie okradała magazyny przyborów do balenia. Jak się okazało w śledztwie, była ona

namiętną palaczka!

Przychwycona na kradzieży cygarniczek kł. piankowej z bursztynem, naraziła się na aresztowanie i rewizję, odbyta w jej mieszkaniu. Otóż podczas owej rewizji, znalezione 2600 — wyraźnie: dwa tysiące sześć set

kradzionych przyborów do balenia.

Z pomiędzy piankowych cygarniczek zdołała dotychczas pięknie „wypalić“ tylko 39 sztuk, reszta pozostawała nienaruszona. Sąd skazał panią Bide na 8 miesięcy więzienia.

—:—

Kto ma więcej w sobie zazdrości: mężczyzna czy kobieta?

Odpowiedź psychologa.

Pewien angielski sędzia rozwodowy na zwał kobiecie krótko „płcia zazdrośna“. To podsunęło myśl któremuś piśmiu do ankiety: kto bardziej zazdrośny,

mężczyzna czy kobieta?

Napłynęło mnóstwo odpowiedzi. Jednak wszystko da się streścić w odpowiedzi jednego z psychologów. Pisze on: — „Mężczyźni są zazdrośniejsi w interesach — w miłości kobiety.

Spotykałem zresztą kobiety, nie znające zazdrości i poznałem raz mężczyźni, któremu zazdrość niezasadnie zatrzała całe życie.

Ożenił się z kobietą bardzo niekłą; nie dawała mu najmniejszego powodu do podejrzeń, a jednak tak się gryzł w sobie zazdrością, kryjąc się z tem uczuciem, że po 15 latach wpadł w ciężki rozstrój nerwowy. Jeden z uczestników ankiety zwraca uwagę, że w poezji raczej mężczyzna bywa demonem zazdrości: np. Otello. W kilku odpowiedziach same kobiety stwierdziły, że u mężczyzn zazdrość w miłości nie gra takiej roli i nie przechodzi w faka niepomamowana namietność, jak u kobiet.

Gdyby takich kobiet było więcej, nie byłoby chwil zwątpienia, niechęci. Nie była, a właściwie nie okazywała nigdy zmęczenia, w czasach najtrudniejszych swoim pogodnym usposobieniem dodając ducha zwątpiałym.

— Było nam wstyd — mówi jeden z żołnierzy — okazywać unadek sił, gdy „słaba niewiasta“ tak

dzielnie się trzymała.

Niewtako ceniliśmy w niej dzielność i siłę, ale tej ducha, który podtrzymywał słabszych.

Nie dziwnego, że Rumunia zalicza ją do swoich bohaterów.

Kraterki sądowe.**Czy ma pan gazety?**

Oszukany konduktor tramwajowy.

Pan Bronisław Zając, człowiek młody i obiecujący, zboczył nieco z drogi uczciwej, w tem błędnym przekonaniu, iż w taki sposób prędzej dojdzie do fortuny. Omylił się jednak i krok swój nierozważny gorzko odpokutował.

FATALNA PACZKA GAZET.

W swoim czasie pracował pan Zając w biurze kolportażu gazet „Promień“, Piotrkowska 19. Szefowie, poznawszy się na jego uczciwości, ufali mu bezgranicznie. Pan Bronisław czuł się na tej posadzie znakomicie.

Aż tu nagle ta fatalna historia z paczką gazet.

Jest w zwyczaju wszystkich biur kolportażu oddawać gazety konduktorom względnie motorowym tramwajów, aby w ten sposób prędzej przybyły na miejsce przeznaczenia, przez co zmniejsza się praca funkcjonariuszy tych biur. Było to przed dwoma miesiącami. Współpracownik biura dzienników „Promień“ wręczył konduktorowi p. Bilskiemu paczkę gazet dla niejakiego Pegena, stojącego przy rogu Przejazd i Piotrkowskiej.

Gdy tramwaj przybył na miejsce, wpadł na peron jakiś dyszący ze zmęczenia młodzieniec:

— Pan ma gazety dla Pegena? — zwrócił się do Bilskiego, dawaj pan je przede!

Nie przeczuwając nic złego pan Bilski wręczył nieznajomemu gazety.

Rozumie się, że gazety nie tylko że nie zostały daremnie czekającemu p. Pegenowi doreczone, ale wogóle zniknęły bez śladu.

NA TROPIE.

Pan Bilski postanowił za wszelką cenę odszukać pomyslowego złodzieja. Okazja po temu nie długo dała na siebie czekać.

W pewną niedzielę, w dzień znaczka, pan Bilski przejeżdżając ulicą Piotrkowską dostrzegł owego ptaszka uwijającego się z puszką wśród przechodniów. Dostrzegłszy pana Bilskiego ułowił się jak kamfora.

Należy zaznaczyć, że pan Bronisław Zając miał nadzwyczajny pociąg do bra-

Piéro do pisania, czy rewolwer?

Groźna broń na biurkach w bankach amerykańskich.

Bandytyzm rozpowszechniony dziś na całym świecie, szczególnie ciężko daje się we znaki wszelkiego rodzaju instytucjom pieniężnym w Ameryce. Kronika wszelkich miast niemal codziennie przynosi wiadomości o

zuchwałych napadach na banki

przyczem łowcy cudzego grosza nie przebiegają w środkach, prowadzących do u-
pragnionego celu. Zamachy mordercze czy to na dyrektorów, czy też na funkcyj-
nariuszy bankowych są na

porządku dziennym.

Zwłaszcza w Ameryce (czyniącej wsty-
tko na wielką skalę) organizacje bandy-
kie rozporządzają doskonale wywiczono-

nemi siłami i dyrygują planowo obmyślo-
nemi wyprawami

po złote rumo.

Nie dziwnego zatem, że i wszystkie in-
stytucje bankowe muszą się należycie orga-
nizować do obrony, a każdy bankier czy
urzędnik bankowy jest uzbrojony w doskona-
ny browning jak niemniej służba jest sta-
wsze w pogotowiu do odparcia ewentual-
nego ataku.

A jednak i te zabezpieczenia okazują
się niewystarczające.

Zwłaszcza personel żeński dotychczas
był zupełnie bezbranny wobec ewentual-
nych ataków.

Tej piekacej potrzebie odpowiada naj-
nowszy wynalazek amerykański

rewolwery gazowe.

działające szybko i pewnie, nieszkodli-
wujące przeciwników, bez spowodowania
śmierci, można ich zatem użyć śmiało
szybciej, niż broni palnej. Rewolwery
posiadają kształt pióra i leżą na biurku
wśród przyborów do pisania, a tylko oso-
ba świadoma rzeczy może je

od nich odróżnić.

W broń tę zaopatrzyły banki ameryka-
skie wszystkich swych funkcjonariuszy
funkcyjarski, a jeden wystrzał takiego
rewolwera wystarcza momentalnie do
czynienia trzech, chociażby najsilniejszych
mężczyzn niezdolnymi do walki.

Mucha na nosie ratuje sytuację.

Kino-operator pół dnia czeka bez skutku na uśmiech niemowlęcia.

W pewnym filmie, przygotowywanym
obecnie w stolicy filmów — Hollywood —
ważną rolę gra

maleńkie dziecko;

dziecko to w danym momencie powin-
nie się śmiać, a śmiech ten jest tak potrzeb-
ny, że bez niego cały film

utraciłby rację bytu.

Małec jednak nie chciał się wcale śmiać,
choć był to już „artysta“ wypróbowany
Poprostu

kaprysił uparcie

i wytrwale. Czekano na jego uśmiech
kwadrans, godzinę, pół dnia, a bóg ten ani
myślał się uśmiechnąć, — owszem, jakby
na złość zrobił minę, grobową niemal.

Zrozpaczony reżyser już chciał przejść
do innej sceny — gdy naraz

małec zaczął śmiać się;

śmiał się głośno, coraz głośniej; można
powiedzieć, że omal nie pękał ze śmie-
chu.

Operator czempredzej podbiegł do apar-
ratu; zdjęcie udało się nadzwyczajnie,
film został uratowany.

Gdzie przyczyna tego wypadku? Na-
razie nikt się co do tego nie mógł zoriento-
wać. Dopiero po przyjrzeniu się filmo-
wi przez szkło powiększające stwierdzono,
że na

nosku dziecka śladła

mucha i przechadzała się stale w okolicy
dziurek. To łechtalo malca i spowodowa-
ło, że zaczął śmiać się coraz głośniej.

Dzięki tej okoliczności mucha została
filmowa gwiazda.

Publiczność amerykańska, zawsze
bardzo żądna sensacji, oczekuje ukazania
się tego filmu na ekranie z wielką niecier-
pliwością.

Promienie Millicana wywołują chorobę raka.

Nowa teoria o powstawaniu tej strasznej choroby.

Epokowe odkrycie nowych promieni
o niezwykłej sile,

niepokoje nietylko fizyków i chemików,
ale wywiera doniosły wpływ na powsta-
wanie nowych teorii medycznych, które
cały szereg chorób przypisują działaniu
niezbadanego dotąd światła,
optycznego z sier astralnych.

Paryski astronom i przyrodnik Char-
les Nordmann udowadnia, iż tak

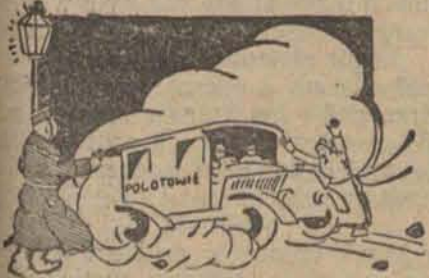
zwane nowotwory pasożytnicze

na ciele ludzkim powstają skutkiem od-
działywania promieni astralnych.

Chorobę raka np. wywołują promienie
x, zwane w nauce promieniami Millicana

Dzień w Łodzi.

—:5:—



Złote sny litościwej panny. Zdolności handlowe młodzieńca.

Fajka Sztajnbok, zamieszkała przy ul. Stodolnianej 8, przekonała się, że jej nauczony, niejaki Moszek Bebeberg, zamieszkały przy ulicy Bazarnej 13, zdradza nie tylko zdolności handlowe mogące zapewnić jej i w przyszłości żonie jego wcale dobre utrzymanie. Na cóż jednak zdały się jej zdolności, kiedy nie posiadał na koncie grosza na otworzenie jakiegokolwiek interesu.

Uliłowała się nad biednym narzeczoną Sztajnbokówną i postanowiła pomóc jej małą pożyczką.

Suma 400 złotych była w zupełności wystarczająca. Moszek zabrał się żwawo do roboty i gotówkę umieszczoną w towarach sezonowych z dnia na dzień powiększał. Jednocześnie zajęty interesami powołał na pomoc do siebie narzeczoną i wreszcie został u niej bywać.

Mineły złote sny panny Fajki o szybkim zamałżeństwie.

Smutna rzeczywistość skłoniła wreszcie Sztajnbokównę do pofatygowania się do komisariatu, gdzie zameldowała o przywłaszczeniu 400 złotych.

Osoba Moskza, doskonałego kupca, została niewidzianego narzeczonego zajęła bliżej policja.

Duch kainowy błąka się wśród ludzi. Występny ślusarz i poczciwy szewc.

Przed kilku laty do Łodzi przywędrowało dwóch nieletnich, niedźmie odzianych chłopców.

Byli to bracia Zenon i Zygmunt Barczakowie. Po śmierci ojca zostali wydziedziczeni z majątku — dużej zagrody pod Wieluniem przez przewrotną i zachłanną macochę i wypędzeni z domu. W Łodzi chłopcy przez kogoś z listościwych zostali skierowani do przytułku. Po pewnym czasie Zenon doskonale rozwinięty fizycznie, został zaangażowany do pewnej fabryki, w charakterze pomocnika ślusarskiego zaś Zygmunt poszedł terminować do szewca. Mineło kilka lat... Obaj bracia zostali czeladnikami. Tak tedy Barczakowie osiągnęli jaką taką egzystencję. Zarobki dawały im niezłe życie. Zaoszczędzoną gotówkę bracia przeznaczyli

mimo to bawił się dalej za pieniądze pochodzące ze sprzedaży odzieży lub prosto kradzione bratu czy znajomym.

Pociągnięty do odpowiedzialności za kradzież i opilstwo, został skazany na 6 miesięcy więzienia.

Mury więzienne opuścił przed niespełną tygodniem. Pobyt w celi z rozmaitemi wyrzutkami społeczeństwa, wyrzył na nim piętno zawodowego złodzieja. Zamiast się poprawić nadal okradzał brata. Wyczerpała się wreszcie cierpliwość Zenona. W dniu wczorajszym Zygmunt pija-

ny przyszedł z kolegą do brata po pieniądze. Kiedy „forsiaczków” dobrowolnie nie otrzymał nożem kuchennym starał się podważyć szufladę, w której brat przechowywał pieniądze.

Wówczas Zenon podbiegł doń i odepchnął go silnie. Pijak zatoczył się i upadł, lecz podniósłszy się szybko, skoczył do Zenona z podniesionym nożem. Mocne uderzenie i stał zniknął w ciebie łapadniętego. Na krzyk zbiegli się lokatorzy i obu awanturników zatrzymali, poczem oddali w ręce policji. Zygmunt Barczaka i kolegę jego Stanisława Piórko osadzono w areszcie do dyspozycji władz sądowych, natomiast Zenona Barczaka lekarz pogotowia kasy chorych pozostawił na miejscu w stanie zadawalającym.

Mamo, chcę zostać kadetem!

Środek przeczyszczający zamiast trucizny.

13-letni Staś Goliński, syn wdowy zamieszkałej przy ulicy Wawelskiej 3, uczył się dobrze, sprawiając tem matce nielada pociechę. Wdowa, mająca kilku starszych synów, którzy już pracowali na siebie, specjalnie

faworyzowała najmłodszego.

Pewnego dnia pani G. spostrzegła, że Staś opuścił się nieco w odrabianiu lekcji, co dotychczas czynił bardzo skrupulatnie. Chłopca ogarnęła jakaś dziwna niechęć do książki. Chodził smutny i osowiały. P. Golińska, przekonana, że synek zaniedbał, zaopiekowała się nim troskliwie. Lecz i to

nie pomagało.

Staś był coraz smutniejszy, aż wreszcie

przyparty przez matkę do muru, wyznał jej że pragnie zostać kadetem.

Pani G. poczęła mu wówczas tłumaczyć, że jest za młody, lecz Staś uparł się i oświadczył, że jeśli go nie wysłuchają po pełni samobójstwo. Wdowa ze śmiechem przyjęła to oświadczenie, nie przypuszczając nawet, że chłopiec dotrzyma słowa.

W dniu wczorajszym Staś wykradł z apteczki domowej jakąś fiaskę, której zawartość

wychylił do dna.

Po kilku minutach widać już w boleściach. Wystraszona matka zawezwała Pogotowie. Lekarz stwierdził, że Staś miał trucizny wypił środek przeczyszczający.

Eleganckie palto z aksamitnym kołnierzem.

Nieudany zamach na cudzą własność.

Pan Franciszek Laskowski, zamieszkały przy ulicy Narutowicza 7, wyszedł na podwórze zapomniawszy o zamknięciu drzwi mieszkania.

Kręcący się po dziedzińcu

nieznajomy mężczyzna zoczył wychodzącego lokatora i niby od niechcenia, zaczął najpierw przechadzać się pod oknami mieszkania a następnie wszedł do środka i zatrzasnął za sobą drzwi.

Mieszkancko pana Franciszka było sufo zaopatrzone we wszystko, nieznajomy nie zważał jednak na porzostawiane tu i owdzie cenne rzeczy. Wzrok jego błądził za czem innem. Wreszcie znalazł. Otworzone drzwi szafy ukazały wewnątrz piękną garderobę, na pierwsze miejsce wysuwała się eleganckie palto z aksamitnym kołnierzem. Uradowany złodziej naciągnął je co żywo na siebie i już miał zamiar opuścić mieszkanie, gdy w tejże chwili w progu stanął sam p. Franciszek. Ucieczka w takich warunkach była niemożliwa i złodziej poddał się smutnemu przeznaczeniu i bez oporu pozwolił się odprowadzić

do komisariatu policji.

Rzeźmieszcza, którym okazał się mieszkaniec Słotwin, powiatu brzezińskiego, niejaki Jan Kuropalnicki, osadzono w areszcie.

Czasem bezczelność mężczyzn niema granic.

Niestaly amant.

Wczoraj wieczorem panna Hieronima Wiczka, zamieszkała przy ulicy Pomorskiej,

miała randkę.

Ideał jej marzeń miał oczekiwać na ulicy Targowej. O oznaczonej tedy godzinie panna H. wybrała się na umówione miejsce. Mijały minuty a ukochany jakoś się nie zjawiał.

— Spóźnił się, ale przyjdzie! — rozmyślała panna W., spacerując niecierpliwie po chodniku.

Minał kwadrans, półgodziny. Nic. Panna H. miała wrócić już do domu, gdy oto niedaleko zauważyła

dwie jakieś sylwetki.

— To on z inną! — przemknęło przez myśl zdenerwowanej panny W.

Zaczęła się w bramie jednego z domów. Kiedy para przybliżyła się znacznie p. Wiczka skonstatowała że to rzeczywiście był on.

Feliks Łopucho.

Wówczas panna H. wymierzyla niestalemu przyjacielowi tęgi policzek. Ten rewanżując się za doznana zniewagę, grzmotną ją z całej siły w skroń, a gdy padła ogłuszona na ziemię, oddał ją szybko. Powiadomiona o zajściu policja sporządziła protokół.

KINO Dom Ludowy
ul. Przejazd 34.

Dziś! Dziś!
A imię Jej — Kobieta!

Potężny dramat zakazanej miłości.
W rolach głównych potentaci ekranu
Barbara La Marr
i **Ramon Novarro.**

UWAGA! Ceny miejsc na wszystkie przedstawienia i we wszystkie dni. I m. 60 gr., II m. 30 gr., III m. 20 gr.

Początek seansów w dni powszednie o godz. 5-ej, w sobotę i niedzielę o g. 2.30
Ostatni seans o godz. 9.15.

Tajemnice Kairu.

POWIEŚĆ.

Ich stroje lśniły wszystkimi kolorami tęczy; zieleni szmaragdu miesza się z szarą turkusów, szkarłatem krwi z bładą czerwienią koralu. Na rękach i nogach błyszczyły złote i srebrne okowy. Siedzą na niskich krzesłach przed wejściami do domów lub leżą na szezlongach w jasno oświetlonych, dywanami wyłożonych pokojach, do których można przez duże okna, zaglądać z ulicy. Zapijają drobnymi kieliszkami mokrą, opychają się słodyczami i lodową limonjadą; naprzeciw siebie pudrują swe twarze, malują sztycyłkami swe usta i nucą melodie docierające tu z sąsiedniej kawiarni arabskiej. Od czasu do czasu zrywają się i potyszą swe biodra w leniwym zmysłowym tańcu.

Ze wszystkich balkonów prowadzą rozmowy ze stojącymi na ulicy przechodźcami.

Przechodźcy rzuca nieraz wzrokiem malownicze podwórka arabskie, które srebrnym światłem księżycy nabierają jakiejś zjawy w porównaniu ze zgieł-

kiem jaskrawo oświetlonych ulic i sklepów. Ogłuszający hałas ulicy ginie tu bez echa i o kilkadziesiąt kroków w bok od ulic panuje już niczem niezmacona cisza, przerywana jedynie, jakby dalekim brzęczeniem pszczół. Ale to tylko pozory. W ciemnych mieszkaniach gromadzą się parki, unikające światła i świadków... Tu odnaleźćby można wszystkie te piękności wschodu, które jakiś przekorny zefirek przywiał z doliny Górnego Nilu, z Persji, Stambułu, rozpalonej pustyni i dalekiego Maroka.

Nieraz się zdarza, że kilka rozigranych ciem nocnych usiłuje przebiegnąć przez ulicę, do dzielnicy sąsiedniej: wówczas, jak z pod ziemi wyrasta egipski policjant aby je żartobliwymi uderzeniami swej szpicruty odpędzić z powrotem. Ze śmiechem pierzchają, wiedzą bowiem, że im bez zastany nie wolno się pokazywać w innych dzielnicach miasta; tego wymaga egipski zwyczaj.

Z poza gęstych zasłon wymknie się nieraz promień kolorowej lampy; powietrze zdaje się być przepelnione miłością. Niejedna Szechezerada opowiada swemu sułtanowi słodką bajkę, splecioną z fantazji i rzeczywistości...

(Te wrażenia pierwszego pobytu w Kairu)

przypomniały się Lanemu, gdy ujrzał przed sobą jasno oświetlone okna hotelu Semiramidy a przez nie pary w płasach w takt modnej melodji. Po drugiej stronie rozciągała się szeroka tafła wód Nilu, w której odbijały się tysiączne światła przeciwległego brzegu. Z pokładu przepływającego właśnie statku rozlegały się dźwięki tamburyna i rytmiczne uderzenia o podłogę tańczących stóp.

Nie było jeszcze późno i na placu przed hotelem „Orient” przesuwały się szeregi luksusowych samochodów Europejskich i bogatych Egipcjan; drzewa przeciwległego parku Esbekieh uginały się pod naporem wonnego kwiecia, tworzącego duże naturalne bukiety w jaskrawym świetle łukowych lamp.

W „Orientcie” był bal. Świadczyła o tem iluminacja wejściowego portalu niezliczoną ilością małych, różnokolorowych lampek, które migały jak gwiazdy. Lane usłyszał znowu jakąś nowoczesną melodię i odgłosy tańca setek par. Przeszedł mimo i wstał do baru na cygaro. Ogarneł go nieznane mu zazwyczaj uczucie osamotnienia. Jego mieszkanie w pustyni było tak odległe... a teraz siedział tu w swym wyszarzonym ubraniu między wyelegantowanymi ludźmi, którzy spo-

glądali na niego, jak na intruza, przeszkadzającego im w zabawie.

Wkońcu podniósł się i wyszedł do pięknego holu hotelowego. Nagle usłyszał, jak za nim otworzyły się gwałtownie drzwi, wiodące do sali balowej i obok niego przebiegał jakiś młody mężczyzna z małą damską torebką w ręku. Za nim wybiegła młoda kobieta w lekkim jedwabnym płaszczu wieczorowym i kapeluszu na głowie. Śmiejąc się starała biegnącego przed nią mężczyznę zatrzymać. Ten odwrócił się gniewnie, rzucił torebkę ku niej i znikł po chwili za rogiem.

Torebka upadła tuż przy Lanemu, który się nachylił, podniósł i podał ją młodej kobiecie.

Ona uśmiechnęła się zachęcająco:

— To nieznosny chłopak, — rzekła, — zawsze mię chce drażnić.

— Myślałem przez chwilę, że to złodziej, — odparł Lane — i mało brakowało, bym mu posłał kulę.

Uczynił przy tych słowach ruch w kierunku kieszeni, w której miał rewolwer.

(d. c. 10.)

Z kagańcem oświaty... Nowa placówka teatralna na peryferji Łodzi.

Pożyteczna instytucja kulturalna dla rzesz robotniczych z okolic Placu Reymonta.

Dosyć niespodzianie — bez zwykłego w takich razach tam — tam reklamy — zjawila się w Łodzi nowa placówka teatralna, której przeznaczenie zasługuje nie wątpliwie na podkreślenie.

Placówka ta, to Teatr Robotniczy, zainicjowany przez dyf. Górczyńskiego, mie szczyty się w jednej z posesyj zakładów przemysłowych firmy Geyera. Jest to instytucja nietylko samodzielna, bo istniejąca z ramienia Teatru Miejskiego, jednak posiadająca swój odrębny cel i indywidualny kierunek.

CELE PLACÓWKI.

Celem Teatru Robotniczego jest uprzy szeptwienie sztuki teatralnej rzeszom robot niczym, mieszkającym w górnej części miasta, którzy z racji odległości od centrum — a również z racji innych warunków życiowych — nie mogą w praktyce pozwolić sobie na uczęszczanie ani do teatru przy ul. Cegielnianej, ani do Popularnego przy ul. Ogrodowej.

Przeclętny robotnik z tej dzielnicy mia sta nie wybrzeze się przez rok okragly w daleka podróż w dół miasta na widowisko teatralne... Przecież wycieczka taka jest związana nietylko z kosztami, ale nawet i z kwestją... odpowiedniego rynsztunku toaletowego... Któżby tam mógł sobie pozwolić! — wogóle myślał o takich eskapadach... Młodzież jeszcze — ale starsza brać robotnicza, obarczona żoną i dziećmi — ? Tych sier naszego społeczeństwa nie jest łatwo ściągnąć do przybytku rozrywki, trzeba z rozrywką ta przyjsć do nich, uprzyściplnić im ja tak dalece, aby była ona związana nietylko z minimalnymi kosztami, ale i z jak najmniej fatyga... Oba tym warunkom odpowiada Teatr Robotniczy, mieszcący się tuż przy Placu Reymonta. Położony w samym centrum środowiska, dla którego jest przeznaczony, pełni dobrze swe przeznaczenie, czego przekonywującym dowodem jest szalone dosłownie: „niesłychane” powodzenie, jakim się cieszy...

BEZ PRZYMUSU „SZTYWNEGO KOŁNIERZYKA”...

Warfo przyjrzeć się tej sali, „nabitej” po ostatnie, „siedzące” czy „stojące” miejsc, zaciekawionemi, rozbawionemi, podnieconemi do maksimum widzami — jak nadzwyczajnie bawią się pysznemi conceptami Fredry („Damy i huzary”), wygłaszaniem przez artystów tej miary, co: Szuberf, Janowski, Dunajewska. Przecież i sztuka i wykonanie jej zadowolnilyby nawet zblazowanych widzów ze śródmieścia, a brać robotnicza z okolic Placu Reymonta ma widowisko o takim poziomie „u siebie”, dosłownie „u siebie”, za grzesze, bez fatygi specjalnego „wybierania się”, bez przymusu „sztywnego kołnierzyka”...

ZJAWISKO W SZAREM ŻYCIU.

Jeśli zważymy, że zazwyczaj teatr i to: dobry teatr, jest dla tych sier społecznych czemś w praktyce wogóle niedostępnem, że dla znakomitej większości widowisko teatralne jest zjawiskiem w szarem powszednim życiu — trzeba bez zastrzeżeń przyznać, że placówka teatralna przy Placu Reymonta jest wysocę na miejscu, celowa i pożądana.

REPERTUAR.

Teatr Miejski planował początkowo jedynie: dorywcze widowisko co kilka tygodni. Tej okoliczności należy też przypisać, że repertuar nie był odpowiednio ustalony, że dawano to jedynie, co było pod ręką, nie licząc się skrupulatnie z wymogami warunków lokalnych.

Obecnie wobec ustalenia imprezy, dyrekcja opracowała też odpowiedni repertuar. Na deskach scenicznych Teatru Robotniczego ukaza się więc takie sztuki, jak:

„Zemsta za mur graniczny” Fredry, „Lekarz mimo woli” Moliere, „Noc listopadowa” (fragmenty) Wyspiańskiego, „Tamten” oraz „Ich czworo” Zapolskiej. Poza-tem wznowione będą: „Róża”, „Rewizor” „Wicek i Wacek”, „Łatwiej wielbłądo-

wi”. Już ustalony repertuar przewiduje na wet 2 przedstawienia specjalnie dla dzieci...

Dzięki czynnemu udziałowi p. St. Dekuczyńskiego, administratora zakładów Geyera, scena została odpowiednio przebudowana i powiększona, widowiska odbywać się będą normalnie 2 razy na tydzień (w soboty i niedziele).

RÓWNOWAGA CZYNNIKÓW KULTURALNYCH.

Zatem — rzesze robotnicze i tej części

miasta będą miały stałe możność spędzenia „fajrantowego” lub niedzielnego wieczoru na szlachetnej a dostępnej rozrywce.

Jest to tem słuszniejsze, jeśli zważymy że sfery te były dotychczas upośledzone w stosunku do tych, którzy — zamieszku- jąc w dolnej części miasta — korzystają z Teatru Popularnego. Równowaga ta jest bezwarunkowo ważkim czynnikiem w kwestji kultury mas robotniczych całej Łodzi.

Z.

Dobre wytłumaczenie.



Myśliwy: — Co ja powiem żonie, gdy wrócę do domu bez zwierzy- ny? Aha, już wiem! Zakomunikuję jej, że przed polowaniem zapisał mnie kolega do towarzystwa opieki nad zwierzętami.

Życie ciężarem się jej stało.

Samobójstwo młodej dziewczyny.

Łódź, 17/XI. Wczoraj, późnym wieczorem zawezwano karetkę pogotowia ratun kowego do domu przy ulicy Gdańskiej 85. Zamieszkująca tamże 25-letnia Tylda Lewandowska, od dłuższego już czasu, na skutek rozmaitych powikłań natury czysto osobistej, nosiła się z zamiarem popełnienia

samobójstwa.

W dniu wczorajszym Lewandowska

wyszła na podwórze zamieszkałego przez się domu, wydobyła butelkę z jodyną, którą wypiła do ostatniej kropli.

Wijącą się w bólach znaleźli sąsiedzi. Lekarz pogotowia po przepłukaniu żołądka, pozostawił desperatkę na miejscu w stanie b. osłabionym. Przyczyny rozpaczliwego kroku młodej niewiasty dotąd nie ustalono.

Rzadkie widowisko uliczne.

Krwawa bójka kobiety z mężczyzną.

Łódź, 17/XI. Dzisiaj nad ranem nieliczni przechodnie ulicy Północnej byli świadkami awantury pomiędzy nieznanym osobnikiem i nędznie ubraną około 30-letnią kobietą. Powąśnieni rzucali na siebie obelgi

i wyzwiska, a w pewnej chwili kobieta w zdenerwowaniu uderzyła przeciwnika w twarz.

Ten mszcząc się za uderzenie, wyciągnął z kieszeni jakieś tępe narzędzie, którym

Przygnieciony belką.

Wypadek na bocznicę kolejowej.

Łódź, 17/XI. Dzisiaj około godziny 8 rano w składzie materiałów budowlanych bocznicę kolejowej przy ulicy Tramwajowej wydarzył się

nieszczęśliwy wypadek

zakończony interwencją pogotowia ratun kowego. W czasie wyładowywania z wagonu drzewa, jedna belka stoczyła się z dość wysokiego nasypu kolejowego i ugodziła

stojącego tuż pod torem 36-letniego Eljasza Horna, robotnika, zamieszkałego przy ulicy Targowej 14, w głowę. Nieszczęśliwy tracąc przytomność upadł na ziemię.

Lekarz pogotowia po udzieleniu pomocy odwiózł Horna do prywatnego mieszkania

w stanie ciężkim.

Sensacyjny proces majątkowy.

Z Grudziądza donoszą: Zamieszkujący stałe w Grudziądzu hr. Rzewuski wystąpił do rządu polskiego z pretensją

o zwrot majątku Kowel, przedstawiającego wartość 60 milionów

złotych. Majątek ten został skonfiskowany przez rząd rosyjski dziadkowi hr. Rzewuskiego po powstaniu listopadowym. Sensacyjny ten proces odbędzie się w pierwszych dniach stycznia 1927 r. w Łucku.

Przez dziecko został zabójca.

Śmiertelny cios kamieniem

Z Sieradza donoszą:

Ulica Rzeźna w dniu wczorajszym godzinach popołudniowych była widowiskiem tragicznego zajścia, wywołanego przez spór nieletnich chłopców.

W rzeczywistości nr. 4 mieszkała robotniczo Krzemień i Jan Kulpa z zawodu bez- rze. Wczoraj w godzinach popołudniowych tych robotników podczas zabawy wszczęli ze sobą kłótnie i

pobili się.

Na krzyk chłopców wybiegli ich o- wie na podwórze i zamiast swoich nies- nych małców ukarać, poczęli między siebie kłócić się, aż wreszcie doszło między nimi do bójk.

W toku bójk Krzemień kamieniem

trzymanym w reku

zadał silny cios

Kulpemu w głowę tak, iż ten padł nie- tomny na ziemię i po chwili wyzionął

cha. Zabity liczył 56 lat.

Na miejsce awantury i zabójstwa przy- była wkrótce policja i

zabójcę aresztowano.

Tragiczny ten wypadek wywołał w tem mieście wielkie wrażenie.

Samobójstwo herszta bandy rabusiów.

Z Grudziądza donoszą: Policja aresztowała w Łopatach w

blizu Wąbrzeźna

groźną szajkę bandytów.

Podczas obłężenia domu, w którym ukry- wali się bandyci,

przyszło do wymiany strzałów.

W chwili wkroczenia policji do domu

hersh bandy

popelnil samobójstwo

wystrzałem z rewolweru.

Jest to znana szajka, która terrory- wała od dłuższego czasu mieszkańców kolicznych miejscowości. Szajka ma

sumieniu

kilkanaście napadów i rabunków,

między innymi na właścicielkę majątku

Buk.

Życie nie przedstawiało dla niej żadnej wartości.

Samobójstwo 22-letniej dziewczyny.

Ze Lwowa donoszą:

W samo południe zawiadomiono w- raj policje, iż w gmachu korpusu kadet- przy ul. Kadeckiej, jakaś młoda dziewcz- na pozbawiła się życia

przez powieszenie.

Na miejsce udał się natychmiast f- cjonariusze policjini i stwierdzili, że 22- nie Zofia Szentycka, zamieszkała u sw- szwagra Piotra Szawła, sierżanta, p- dzielonego do korpusu kadetów, sko- stawiony z chwilowej nieobecności sio- i szwagra, powiesiła się

na drucie od parawanu.

Denatka pozostawiła list, w którym

znacza, że dobrowolnie odbiera sobie

cię nie przedstawiające dla niej żadnej

tości, albowiem

nie ma dla kogo żyć,

a równocześnie brak jej sił do zwalcz- przeciwności piętrzących się na każ- kroku.

Sąd rabinacki nad rabinem uwodzicielem

Ze Lwowa donoszą:

Sfery ortodoksów żydowskich w- ju poruszone sa sadem rabinackim, jaki- się odbyć niedługo w sprawie rabina- browlan Hermana Zukra. Osiedlił się

niedawno w Dobrowlanach i wdłw- rozpościerał szczególnie

na młode kobiety,

które zgłaszały się doń z okolicz po- de.

Jak wyglądały te konsultacje, m- skandaliczne oskarżenie go przed rabi- stryjskim przez jednego

z uszkodzonymi meźów.

Śledztwo rabina tryjskiego wykaz- iż rabin Herman trudnił się zawodowo

uwodzeniem dziewcząt i młodych me- od szeregu lat. Przed dwoma laty

wywiął on ten proceder w Muszynie

Krynicy, gdzie unieszczęśliwił kilka

SPC
Czy
Dowiadu
tego żró
fletyczny
opacka
atowy
wynosi
rekordu
tającym.
przecl
Dowiadu
zawodon
owie w
nych —
ędzy
Miedzy
— Szw
dziele
miast na d
Organiza
nie powie
no spraw
1.
tem 232.0
Z
ZŁA za
dy Polsk
yskach y
4 sek.
250 mtr
(Sokol-
Topor
dyskion

SPORT.

Czy Halina Konopacka pobije rekord światowy w rzucie oszczepem oburącz?

Dowiadujemy się z najbardziej miarodajnego źródła, że Polski Związek Lekkoatletyczny zamierza namówić p. Halinę Konopacką, aby usiłowała pobić rekord światowy w rzucie dyskiem oburącz, który wynosi około 52 mtr. Próba pobicia tego rekordu ma się odbyć jeszcze w roku bieżącym.

Dobra forma naszej rekordzistki pozwala spodziewać się wyniku lepszego od rekordu światowego. P. Halina Konopacka znajduje się obecnie w Poznaniu, gdzie nie zaniedbuje jednak treningu, pracując na Stadionie wojskowym. (e)

Polonia nie wniosła protestu

przeciwko rozegranemu we Lwowie meczowi z Pogonią o mistrzostwo Polski.

Dowiadujemy się, że Polonia przeciwstawia się rozegranemu z Pogonią w Lwowie w warunkach atmosferycznych — protestu do PZPN nie wniosła i czynić tego nie zamierza. Wobec powyższego odbędzie się dogrywka 45 minutowa między tymi drużynami we Lwowie. (e)

Międzypaństwowy mecz piłkarski Polska --- Szwecja odbędzie się dopiero w przyszłym roku.

Międzypaństwowy mecz piłkarski Pol — Szwecja odbędzie się w ostatnią niedzielę czerwca 1927 r. w Poznaniu, natomiast na dzień św. Piotra i Pawła odbędzie się międzynarodowy mecz reprezentacji miast Sztokholmu i Warszawy w Warszawie. (e)

Ilu jest na świecie skautów?

Liczba ich stale się powiększa.

Organizacja skautowa, która stale się powiększa, liczy według ostatnich sprawozdania biura międzynarodowego 1.662.707 członków, 232.022 instruktorów, 32.080 rovers, 1.235.724 skautów, 7.067 skautów morskich, 155.814 wilecząt.

Wzrost od roku 1924 wynosi 48.089 instruktorów, 16.712 rovers, 214.414 skautów, 32.065 wilecząt nadto po raz pierwszy wydzielono osobno skautów morskich.

Zatwierdzenie ośmiu rekordów polskich, ustanowionych na igrzyskach w Götteborgu.

PZLA zatwierdził następujące nowe rekordy Polski ustanowione na kobiecych igrzyskach w Götteborgu: bieg 60 mtr. — 14 sek. J. Grabicka (Sokół-Grażyna). 250 mtr. — 36,6 sek. — W. Czajkowska (Sokół-Grażyna). Skok wzwyż — 1,40 m. Toporowiczówna (Sokół-Grażyna). Skok dyskiem 1 kg. — 37,71 m. — H. Konopacka (AZS). Rzut oszczepem oburącz (styl dowolny) 40,10 m. — H. Konopacka (AZS). Rzut kulą (3,628 kg.) — 10,47 mtr. H. Konopacka. Rzut kulą oburącz (10,47 i 8,78) — 19,25 mtr. — H. Konopacka. Skok w dal z rozbiegiem — 4,77 mtr. — W. Sadłowska (Sokół-Grażyna). (e)

Tegoroczny sezon narciarski pod znakomitemi auspicjami.

Przygotowania do sezonu narciarskiego w całości pełni. W niedzielę odbędzie się w Krakowie walny zjazd delegatów narciarskich, którego pierwszym zadaniem będzie utworzenie związków obojczych, północnego z siedzibą w Warszawie południowego w Zakopanem, zamieszczonego w Krakowie i wschodniego w Warszawie. Program sezonu narciarskiego obejmie m. in. międzynarodowe zawody narciarskie, które odbędą się w dn. 18 — 20 lutego 1927 r., a terenem ich będzie Zakopane lub Krynica. Jak dotąd spodziewano udziału Czechosłowacji, Jugosławii, Austrii i Włoch, a może i Skandynawii, — trójmecz Polska — Czechosłowacja — Rumunia projektowany jest na dzień 23 stycznia we Lwowie. Dotychczas przewidywane są następujące wyprawy zagraniczne: do Francji na główne zawody o puchar Francji; do Szwajcarii na wielki kongres skoków w Pontresina z końcem stycznia; do Cortina d'Amperro (Włochy) na mistrzostwo Europy od 3 — 5 lutego. Do Czechosłowacji na mistrzostwa związkowe (28 — 30/1); do Austrii od 10 — 12/II oraz na południową stronę Tatr. Zarząd PZN prowadzi korespondencję z postem w Oslo mln. Kwapiszewskim w sprawie pozyskania wybitnego trenera. Narazie był brany pod uwagę znakomity narciarz norweski Torleif Aas, który jednak nie odpowiada warunkom ze względu na poważniejszy już wiek. (e)

Budowa portu w Gdyni.

Wkrótce będzie wykończony avant-port.

Gdyni donoszą: w najbliższym czasie zostaną ukończone prace, przewidziane przez tegoroczny program budowy portu w Gdyni. Program ten, obejmujący w latach 1925 i 1926, obliczono w kosztorysie na 10 milionów złotych, przewiduje budowę niemal całego avant-portu oraz zapoczątkowanie prac w porcie wewnętrznym. Avant-port zostanie ukończony w roku przyszłym.

tonn każdy (węgiel — 2 i pół tonny), co bardzo znacznie wzmocni wydajność pracy portu.

Molo południowe, na którym ustawiono krany, zostanie według programu ukończony w r. 1928, całokształt zaś robót ma być wykonany do r. 1930.

wraz z portowymi urządzeniami pomocniczymi. Wówczas to port zostanie oddany całkowicie do użytku, jednakże częściowo będzie on już przekazywany do ruchu towarowego i osobowego w miarę postępu robót.

Przy robotach portowych zatrudnionych jest około 500 robotników.

Z chwilą rozpoczęcia sezonu wiosennego robót, liczba ta zostanie znacznie powiększona.

Zagraniczny rynek pieniężny i towarowy.

NOTOWANIA ZŁOTEGO POLSKIEGO

Za 100 złotych: Londyn 44.00, Zurych 57.60 1/4, Berlin 46.435 — 46.915, wyplata na Warszawę 46.45 — 46.64, Gdańsk 57.28 — 57.42, wyplata na Warszawę 57.08 — 57.20, Wiedeń czeki 78.25 — 78.75, banknoty 78.40 — 79.40, Praga 375, Ryga 59.00.

ZAGRANICZNY RYNEK PIENIĘŻNY I TOWAROWY.

Londyn, Nowy Jork 4.85 5/32 — 4.84 1/8, Holandia 12.12,5, Francja 145, Belgja 34.84 3/4, Włochy 118,5, Niemcy 20.43, Szwajcaria 25.14 3/4, Danja 18.20, Szwecja 18.18, Norwegia 19.39,5, Helsingfors 192.65, Praga 163.75, Wiedeń 34.40, Warszawa 44.00.

Paryż, Londyn 144.95, Nowy Jork 20.86, Belgja 415.

Gdańsk, 100 złotych 57.28 — 57.42, czek na Londyn 25.02 3/4, telegraficzna wyplata na Londyn 25.03,5, na Warszawę 57.08 — 57.22.

Zurych, Paryż 17.10, Londyn 25.15, Nowy Jork 5.18,5, Berlin 123.10, Wiedeń 73.07,5, Warszawa 57.60 1/4, Budapeszt 72.55, Bukareszt 2.86 1/4.

Nowy Jork, Londyn za 1 funt szt. 4.85 3/16, tendencja niestała. Za 100 jednostek monetarn.: Paryż 3.36,5, Berlin 23.74 1/4.

BAWEŁNA.

Nowy Jork, 17. 11. Bawełna. Dowóz do portów Atlantyku i Gólfu 121.000, wewnątrz kraju 13.000, do Anglii 14.000, na kontynent 120.000, loco 12.95, grudzień 12.55 — 58, styczeń 12.61 — 64, marzec 12.81 — 83, maj 13.04 — 05, lipiec 13.19 — 22, sierpień 13.25, wrzesień 13.32, październik 13.34 — 36.

Nowy Orlean, 17. 11. Bawełna. Loco 12.61, grudzień 12.57 — 58, styczeń 12.62, marzec 12.75, maj 12.86 — 87, lipiec 13.02.

Liverpool, 17. 11. Bawełna. Otwarcie: Styczeń 6.81, marzec 6.88, maj 6.99, lipiec 7.07.

Brema, 17. 11. Bawełna 14.24.

NA GIELDZIE ZBOŻOWEJ NASTRÓJ SPOKOJNY.

Tranzakcje na Gieldzie Zbożowo-Towarowej za 100 kg. franco st. załad. Pszenica poznańska 53.50, pomorska 52.25, żyto kongresowe 41.25, żyto pomorskie 41.00. Obroty średnie. Podaż żyta dostateczna. Tendencja spokojna.

Waluty, dewizy i złoto na wczorajszej giełdzie warszawskiej.

Zniżka Paryża i Włoch.

Z poszczególnych dewiz większe fluktuacje widzimy przy Paryżu i Włochach, które miały

tendencje zniżkowe

pozostałe zaś utrzymały się. Niewidocznie w cenie pozycja Sztokholmu zrobiona została po kursie 240.85. Obrót ogólny wynosił

312,000 dolarów

z czego widzimy, że znów zapotrzebowanie zaczyna się powoli zmniejszać, z której to sumy 50 proc. przypadło na walutę amerykańską, na dolary gotówkowe 20,000 a na Londyn mniej więcej jedna trzecia ogólnych obrotów. Zapotrzebowanie zostało całkowicie

pokryte przez Bank Polski.

Dolar w obrotach prywatnych 9,00 3/4, a Bank Polski płacił nadal utrzymywane kursy, a więc 8,96 za gotówkę, 8,98 za przekazy.

Złotem nie dokonano żadnych obrotów.

Pomoc finansowa PKO

dla rzemiosła i drobnego handlu.

Warszawa, 17. 11. Na posiedzeniu Rady zawiadowczej P. K. O., uchwalono udzielić kredytów

komunalnym kasom oszczędności miejskim i spółdzielniom, w wysokości do 9 milj. zł.

Chodzi o pomoc kredytową dla rzemieślników i

drobnych przemysłowców

Zmiana taryf kolejowych.

Przewidywany jest szereg ulg.

Jak w swoim czasie donosiliśmy, z dniem 1 grudnia r. b. mają być podniesione zasadniczo taryfy kolejowe

towarowe o 8 proc.,

a taryfa osobowa o około 10 proc.

Przewiduje się jednak szereg wyjątków i ulg dla tych towarów, na których podniesienie taryfy odbiłoby się ujemnie. Zaliczyć tu należy przede wszystkim artykuły pierwszej potrzeby w obrocie wewnętrznym. Przewóz towa-

rów na większych przestrzeniach będzie stosunkowo

mniej obciążony nową podwyżką.

Nad sprawą dostosowania nowej taryfy do wymagań życia i do obecnych stosunków gospodarczych odbywają się konferencje w Ministerstwie Komunikacji. Odnośne prace zostaną zakończone przed 1 grudnia r. b., poczem zmiany taryfowe będą dokładnie ustalone.

Olbrzymi samolot niemiecki.

Dwieście kilometrów w godzinie z 60 pasażerami w kajucie.

Wedle doniesień z Friedrichshafen, w tych dniach dokonano szeregu

prób nowego wodnopłatawca

„Dornier Superwall”. Próby wypadły zupełnie po myślnie i samolot, mając na

pokładzie 60 osób,

nimto niekorzystnych warunków atmosferycznych osiągnął przeciętną szybkość

195 km. na godzinie.

Na niektórych odcinkach drogi leciano nawet z szybkością 210 km., pomimo iż

nie wyzyskiwano całkowitej sily

metru Nowy samolot zakupuje niemieckie tow. komunikacji powietrznej „Deutsche Luft-Hansa” i tymczasowo będzie on stacjonowany na wybrzeżu Morza Północnego. Dalszych sześć samolotów tego typu ma być

uruchomionych

z wiosną przyszłego roku.

